Nr. 106. Lwów — Sroda dnia 8 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . 8 h. Numera z poprzednich dni po 30 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatna „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 50 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia w całej szerokości na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Stanisława B. Marka Ew. | Jutro: św. Grzegorza N. Wasyłyja | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 37 Zachód „ „ 7 m. 17 | Długość dnia godzin 14 minut 40 Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Nihilistyczne podmuchy.

Proletaryat europejski, zarówno ten, którym kierują socyaliści, jak też anarchiczny nigdy dotąd się nie zajmował rewolucyjnym ruchem w Rosyi, jak żeby uważał go za coś zupełnie odmiennego w swych celach. Dopiero teraz patersońska banda skrytobójców, przez ułożenie listy monarchów, na których mają być wykonane zamachy i przez wpisanie na tę listę cesarza Mikołaja II, wprowadziła papiery rosyjskich nihilistów na międzynarodową giełdę rewolucyjną. Naczelny zarząd anarchistów, rezydujący w północno-amerykańskiem mieście Patersonie, a posiadający filie w argentyńskiej prowincyi Santa-Fé, nadał indygenat republiki wszechanarchicznej ruchowi nihilistów rosyjskich. Odtąd ich sprawa jest sprawą wszystkich rewolucyonistów i ta solidarność wnet też się uwydatniła. Po raz pierwszy w tym roku na zbiegowiskach, urządzonych przez socyalistów z powodu 1-go maja, podnoszono prawie wszędzie protesty przeciw rosyjskiemu rządowi, a wyrażano współczucie rosyjskim towarzyszom; platoniczną miłość okazywano także studentom rosyjskim, walczącym z rządem, czem, jak sądzimy, wyświadczono im niedźwiedzią usługę. Telefon rewolucyjny funkcyonuje widocznie bez porównania lepiej i prędzej od wszelkich innych, skoro od Chicago do bułgarskiej Sofii obiegł jednego dnia rozkaz demonstrowania na korzyść nihilistów. W wielu miejscowościach policya zabroniła socyalistom poruszać tej zagranicznej sprawy, gdzieniegdzie rozwiązała z tego powodu zgromadzenia, ale w niektórych krajach demonstracya się udała. W Bułgaryi surowo potępiono rząd rosyjski i wszystkie jego sprawy, lecz do podobnej manifestacyi niezawodnie znacznie się przyczyniło ludowe roznamiętnienie kwestyą macedońską, w której, jak wiadomo, Rosya zajmuje stanowisko bardzo nieżyczliwe dla bułgarskich mrzonek; to roznamiętnienie widocznie jest powszechne i nader silne, skoro nawet podczas jednej oficyalnej uroczystości, jenerał, odpowiadając księciu Ferdynandowi, sławił go jako przyszłego cara Macedonii i zjednoczyciela wszystkich Bułgarów. Z rozżalenia na Rosyę łatwo skorzystali socyaliści bułgarscy, aby swojej demonstracyi nadać rozmiary manifestacyi powszechnej; tu zatem była mięszanina pobudek. Natomiast w Szwajcaryi demonstracya była ściśle rewolucyjna. Chodzono procesyami po miastach i po zwyczaju noszono czerwone chorągwie z napisami już bardzo spłowiałymi: „Niech żyje proletaryat!“ — „Śmierć kapitalizmowi!“ — „Własność — to kradzież“ i tym podobne. Ale zupełnie nowe chorągwie z nowymi napisami były takie: „Precz z despotyzmem carskim!“ — „Niech żyje rewolucya w Rosyi!“ — „Cześć rosyjskim studentom!“ i t. d. Z tego powodu rosyjski poseł w Bernie szwajcarskiem musiał rządowi szwajcarskiemu wyrazić ubolewanie, że się tak nie szanuje obcego państwa. Rzeczywiście, skoro rząd republiki francuskiej zdołał powstrzymać swych socyalistów od demonstrowania przeciw zagranicznemu mocarstwu, a nawet w Grenoblu i w Paryżu na cmentarzu Père-la-Chaise rozkazał żandarmeryi rozpędzić szablami socyalistów, wykrzykujących przeciw Rosyi; i skoro równie stanowczo postąpiono w Londynie i Glasgowie na wystawie marynarskiej, to i w Szwajcaryi można było się zastosować do przepisów międzypaństwowej etykiety. To nie jest sprawa wolności przekonań, ale sprawa polityczna.

Przyjęci do rodziny międzynarodowych rewolucyonistów, nihiliści poczęli w Rosyi żwawiej się ruszać. W wielu miejscowościach na prowincyi urządzają oni teraz różne obchody, którymi zaznaczają swe niezadowolenie z rządu. W Saratowie, gdzie na cmentarzu spoczywają zwłoki jednego z pierwszych nihilistów, zesłańca na Sybir, a autora agitacyjnej powieści „Co czynić?“ popowicza Czernyszewskiego, urządzili nihiliści bardzo tłumny obchód żałobny. Pisarze rosyjscy podpisują protest przeciw powoływaniu do wojska studentów, którzy oświadczyli, że nie będą chodzili na wykłady, dopóki nie otrzymają zupełnego ułaskawienia ich koledzy, skazani na różne kary za ostatnie rozruchy, i dopóki dawny statut uniwersytecki, wprowadzony w r. 1863-cim, a cofnięty za panowania Aleksandra III, nie będzie przywrócony. Świstki *Narodnej Woli* znowu się pojawiły w Rosyi, a zachęcają one do „czynów“, do politycznych zamachów i do występowania z prawosławnej cerkwi. Wreszcie, wedle telegramu z Berlina, policya zachodnio-europejska wpadła na trop spisku anarchicznego, skierowanego przeciw różnym osobistościom w Rosyi, a ponieważ zawiadomiła o tem petersburskie władze, przeto i one zaczęły bacznie śledzić, zaczem poszły rewizye i aresztowania.

Cały ten ruch jest niewątpliwie tak samo szkodliwy dla obywatelskich interesów w Rosyi, jak niezmiernie szkodliwem się okazało zamordowanie Aleksandra II. Gdyby nie ta katastrofa, Rosya od lat już dwudziestu miałaby rząd konstytucyjny, równouprawnienie wyznań i języków, na czem oczywiście nasz naród wyszedłby dobrze, wypocząłby po długich mękach, począłby oddychać i głowę podnosić do słońca. Natomiast z powodu tej katastrofy musiał przeżyć rządy Hurki i Orżewskiego. Tak samo teraz ruch rewolucyjny nie ma szans powodzenia: zdusi go biurokracya i potem na ruinach zasiądzie do uczty. Dlatego uważamy owo obudzenie się nihilizmu za nieszczęście nasze i wszystkich szlachetnych Rosyan.

Panamerykanizm.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone oddawna dążą do protektoratu nad całym lądem amerykańskim i ten zamiar wcielają w tak zwaną „rozszerzoną doktrynę Monroego“. Ale dążność Unii północno-amerykańskiej do uszczuplenia niezawisłości innych amerykańskich republik obudziła w nich trwogę, a potem myśl o samoobronie wzmocnionej solidarnością. Zaczęła się tedy wyłaniać idea unii republik pochodzenia łacińskiego. Wprawdzie zręczne zabiegi rządu Stanów Zjednoczonych udaremniały dotąd wszelkie próby stworzenia związku republik południowej i środkowej Ameryki, ale nie ulega wątpliwości, że same tylko dyplomatyczne środki nie powstrzymają na zawsze republik hiszpańskiego pochodzenia od połączenia się w związek obronny; trzeba jeszcze innymi sposobami rozwiać obawy ich przed panamerykanizmem. Dlatego to między innemi rząd waszyngtoński zgodził się na samoistność republiki kubańskiej, aby pokazać, że nie myśli pożerać państewek środkowej i południowej Ameryki. Drugiego na to dowodu ma dostarczyć kongres wszech-amerykański, który na wniosek Stanów Zjednoczonych odbędzie się 22 października w Meksyku. Na nim będzie podobno ściśle określone, co trzeba rozumieć przez „rozszerzoną doktrynę Monroego“. Teraz zaś zrobiono próbę takiego kongresu. W Buffalo otwarto 1 maja wszech-amerykańską wystawę, więc na nią przybyli delegaci Stanów Zjednoczonych na ów przyszły panamerykański kongres w Meksyku i wspólnie rozważali instrukcyę, daną im przez rząd waszyngtoński. Wedle doniesienia z Nowego Yorku, instrukcya składa się z następujących siedmiu paragrafów:

1) Obmyślenie wspólnego prawodawstwa dotyczącego warunków pracy; 2) amerykańska unia celna; 3) utworzenie regularnej komunikacyi parostatkowej między głównymi portami całej Ameryki; 4) ujednostajnienie przepisów postępowania przy imporcie i eksporcie towarów, oraz uregulowanie należytości portowych; ujednostajnienie przepisów sanitarnych i kwarantanowych; 5) zaprowadzenie jednakowych miar i wag, jednakowych ustaw o patentach, o znakach ochronnych i o naśladownictwie wynalazków; 6) zaprowadzenie wspólnej monety; i 7) ustanowienie sądu rozjemczego dla załatwiania wszelkich sporów między amerykańskiemi państwami. — W instrukcyi zalecono jeszcze dążyć do orzeczenia, że żadne amerykańskie państwo nie będzie wydawało innym, nieamerykańskim państwom zbiegłych przestępców, i że ma być zbudowana panamerykańska kolej, która wyjdzie ze stanu Texas i wzdłuż Kordylierów podąży przez Meksyk, środkową i południową Amerykę aż do Ziemi ognistej.

Wprawdzie § 7 instrukcyi daje pewną rękojmię przeciw nadużywaniu przewagi przez Stany Zjednoczone w sposób brutalny, ale wcale nie zabezpiecza od ich przewagi ekonomicznej i finansowej, która będzie się rozpowszechniała nieznacznie i zwolna opanuje cały ląd amerykański. Dlatego dążności Stanów Zjednoczonych podobno się spotkają na kongresie z silną opozycyą.

O renuncyacyi.

Piszą nam z Wiednia, 6 maja:

Ministeryum spraw zagranicznych i dworu cesarskiego rozesłało okólnik do wszyskich arcyksiążąt, w którym im przypomina ów przepis statutu domu panującego, według którego każdy arcyksiążę jest zobowiązany zażądać upoważnienia Cesarza, zanim przyjmie jakikolwiek protektorat. Wiadomość o tym okólniku oczywiście dlatego została dziś ogłoszoną, aby uprościć jutrzejsze rozprawy o renuncyacyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z powodu zawarcia morganatycznego małżeństwa.

Izba panów odnośną deklaracyę następcy tronu przyjęła do wiadomości bez wszelkich rozpraw. Izba poselska odesłała ją do komisyi, w której imieniu referent dr. Starzyński zaleca również przyjęcie deklaracyi do wiadomości. Właściwie więc nie ma żadnego powodu do dyskusyi. Zapisać się do głosu przeciwko wnioskom komisyi mogliby tylko tacy posłowie, którzyby albo chcieli twierdzić, że arcyksiążę nie miał prawa ożenić się z księżną Hohenberg, albo też, że miał wszelkie prawo ożenić się z nią, ale nie powinien się zrzekać sukcesyi w imieniu ewentualnego potomstwa. Nikt jednak w austryackiej Izbie poselskiej nie wystąpi z podobnymi argumentami. Tylko tak zw. feodałowie z Czech i klub młodoczeski wygłoszą zastrzeżenie, że deklaracya arcyksięcia nie należy przed forum Rady państwa, lecz Sejmu czeskiego. Że ta teorya nie ma żadnej realnej podstawy prawnej i że byłoby w praktyce nonsensem czynić kwestye sukcesyi zawisłemi od votum 17 sejmów krajowych, wykazywaliśmy na tem miejscu kilkakrotnie. Te prawnopolityczne zastrzeżenia czeskie mogłyby w Izbie wywołać bardzo długą dyskusyę o konstytucyjnym rozwoju Austryi od 300 lat, ale pono nikt nie ma ochoty zapuścić się w te jałowe rozprawy historyczno-teoretyczne.

Natomiast zachodzi obawa, że skrajne frakcye spróbują skorzystać z jutrzejszych rozpraw, aby ponownie roztrząsać kwestyę przyjęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem. Gdyby socyaliści i Schoenererowcy podjęli jutro ponownie tę akcyę, natenczas ze strony katolickiej otrzymają stosowną odpowiedź. Krytyka każdego publicznego czynu arcyksięcia jest dozwoloną, jak oświadczył prezes gabinetu p. Koerber w odpowiedzi na interpelacyę 24-go kwietnia. Ale naturalnie krytyka nie oznacza jedynie prawa nagany i protestu, lecz także prawo pochwały, obrony. Gdyby więc jutro odezwał się ponownie głos protestu, to prawo wolnej krytyki wymaga, aby wysłuchano też słów obrony i pochwały, a ten drugi głos mógłby się odezwać bardzo donośnie, w imię najważniejszych religijnych i politycznych zasad! Najlepiej jednak byłoby, aby już zaprzestano wciągać osobę następcy tronu do sporów stronnictw. Aczkolwiek bowiem arcyksiążę nie zajmuje takiego stanowiska jak Cesarz, który musi z natury rzeczy stać po nad stronnictwami i być całkiem nieodpowiedzialnym, to przecież nie leży to w interesie państwa, aby pewne stronnictwa przywłaszczały sobie następcę tronu, a drugie stawały zasadniczo w sprzeczności do niego. Następca tronu w Austryi i Węgrzech musi być katolikiem, bo inaczej nie mógłby wstąpić na tron. Tak wyraźnie opiewa sankcya pragmatyczna. Publiczne wyznanie wiary katolickiej jest więc nietylko prawem, ale nawet obowiązkiem następcy tronu. To stało się, wywołało we wszystkich kołach katolickich szczere zadowolenie, nie powinno było zrazić żadnego rozsądnego akatolika, ale teraz nie ma żadnego powodu wszczynać przy lada jakiej sposobności epilogów parlamentarnych. To też prezydent Izby zapewne dołoży wszelkich starań, aby jutro zapobiedz zboczeniu dyskusyi o zeszłorocznej renuncyacyi arcyksięcia na pole niewłaściwe.

Jako wstęp do tej dyskusyi odbył się wczoraj w Praterze zjazd niemiecko-ludowy, zwołany przez frakcyę Schoenerera. Zjazd oświadczył, że oderwać się od Rzymu nie znaczy tyle, co oderwać się od Boga lub od religii w ogóle. Jest to znany, stary sofizmat deistów i wszystkich sekciarzy, którzy zawsze występowali w imię jakiegoś Boga i utworzonej dowolnie religii. Nie o to chodzi, czy ten ruch zrywa z Bogiem, lecz o to, że zrywa z katolickiem wyznaniem, w którem się ci ludzie urodzili, a zatem jest ohydnem odstępstwem. P. Schoenerer podobno oświadczył wczoraj, że dopiero wtedy wygłosi w Wiedniu mowę na zebraniu publicznem, gdy wszyscy towarzysze dokonają apostazyi. Pan na zamku w Zwettl coraz wyraźniej naśladuje dra Luthra w dyktatorskich zachciankach, samowolnie rozporządza religijnymi interesami towarzyszy, których traktuje więcej jako pachołków, niż jako równouprawionych kolegów posłów.

List do Redakcyi.

(*Nowa linia kolejowa*).

W przeddzień obrad w Radzie państwa nad projektem inwestycyjnym w dziedzinie budowy także nowych dróg żelaznych, nie będzie od rzeczy przypomnieć naszej reprezentacyi w Wiedniu projektowanej od kilku lat nowej linii kolejowej: Rzeszów-Błażów-Brzozów-Rymanów-Jaśliska do granicy węgierskiej, która dotychczas pomimo ciągłych dyskusyj w pismach krajowych na temat budowy nowych linii kolejowych, przez żadne z nich poruszoną nie została. Konieczność budowy tej nowej linii kolejowej tak ze względów ekonomicznych, jak i strategicznych rozmaici inżynierowie niejednokrotnie już uznali, jednakże dotychczas właśnie ta linia w ramy postulatów kolejowych naszego kraju nie została objętą.

Poruszam tedy tę sprawę celem zwrócenia uwagi sfer decydujących na tę projektowaną, nader ważną linię kolejową. *I. W.*

Nowe trusty w Ameryce.

Pisaliśmy niedawno obszernie o tem, jak olbrzymią potęgą są w Stanach Zjednoczonych związki przemysłowe, czyli tak zwane trusty, które nietylko w dziedzinie ekonomicznej wywierają tam wpływ decydujący, ale także na polu polityki, gdyż zarówno parlament, jak i rząd są bardzo często tylko powolnem ich narzędziem. Ostatnimi czasy, jak donoszą z Nowego Jorku — powstały znów w Ameryce dwa kolosalne trusty.

Jeden z nich powołał do życia J. Pierpont Morgan, milioner i finansista nowojorski, na spółkę z królem naftowym Rockefellerem, Williamem Vanderbiltem i H. Harrimanem, prezesem kolei Union Pacific. Połączyli oni w jedną całość pięć największych linij kolejowych w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie New York Central, Lake Shore, Northwestern, Union Pacific i Southern Pacific, długości ogółem 24.050 mil angielskich, oraz dwa towarzystwa parowców na oceanie Spokojnym, skupiając przez to w rękach syndykatu majątek wartości ośmiuset milionów dolarów, czyli czterech miliardów koron austryackich. Jednocześnie objął ów Morgan także kontrolę nad wyrobem stali, płyt pancernych i szyn w Stanach Zjednoczonych, tworząc drugi olbrzymi

---

3)

Z zamierzchłej przeszłości.

(Ciąg dalszy).

Znaleźli także uczeni w piśmie klinowem ślady, że Chaldejczycy mieli podania o raju, o kuszeniu Ewy przez węża, o „drzewie mistycznem“, o buncie bogów w niebie, o pomięszaniu języków przy budowie olbrzymiej wieży w Borsippie, która była przedmieściem Babilonu, a także o zniszczeniu Sodomy i Gomory. Ogromne wrażenie wśród uczonych zrobiło odkrycie w r. 1872 tablic, odnoszących się do potopu. Są one częścią wielkiego eposu w 12 księgach, opiewającego przygody bohatera słonecznego Gilgamesa. Ta epopea narodowa, zbudowana jest na podstawie astronomiczno-allegorycznej, każda bowiem księga odpowiada jednemu znakowi Zodyaka. Otóż w księdze 11-ej, umieszczonej pod znakiem Wodnika, spotykamy właśnie historyę potopu, który podobnie jak w biblii był u Babilończyków karą za grzechy. Potop jest jednak tylko ubocznym epizodem epopei, i to opowiedzianym przez jedną z osób eposu. Treść tego największego z płodów poetyckich Chaldei, którego narodziny giną w pomroce wieków, jest w krótkości następująca:

Bohater Gilgames uwalnia od oblężenia miasto Erech, sam niem owłada i staje się despotą, znienawidzonym przez poddanych. Mieszkańcy Erechu proszą bogini Aruru o stworzenie męża, któryby miał siłę dostateczną i odwagę do walki z Gilgamesem. Bogini stwarza z grudki gliny pół-boga Eabaniego, którego poeta tak opisuje:

Ciało zupełnie miał włosem okryte,
Niby niewiasta tonął w fali włosów
Niezmiernie bujnych i prawdziwie boskich.
Nie znał on kraju, ni jego mieszkańców,
A był szatami boga pól odziany.
Wraz z gazelami zwykle jadał trawę,
Ze zwierzętami ugaszał pragnienie,
Śród stworzeń wodnych radował swe serce.

Gilgames dowiedziawszy się, że na łonie natury w towarzystwie zwierząt wychowuje się mściciel, wyprawia w góry łowca swego Tsaida, polecając mu schwytać Eabaniego. Przez trzy dni Tsaida z kryjówki swojej przyglądał się Eabaniemu w chwili, gdy ten pił wodę ze strumienia, ale nie miał odwagi wystąpić przeciwko niemu. Wówczas Gilgames umyślił zwalczyć dzikiego półboga wdziękami niewieścimi. Polecił więc Tsaidzie, żeby wziął z świątyni bogini Istar piękną dziewczynę Ukat i pokazał ją Eabaniemu. Ukat zdobywa serce młodego bożka, który poznawszy czary miłości, porzuca towarzystwo zwierząt, przybywa do Erechu, staje się serdecznym przyjacielem Gilgamesa i wraz z nim toczy zwycięskie walki z okolicznymi ludami. Ale Gilgamesa nawiedza wielkie nieszczęście. Oto zapala się ku niemu namiętną miłością bogini miłości Istar (Astarte — grecka Aphrodite) i tak mu się oświadcza:

O Gilgamesie bądź moim małżonkiem!
Ja cię na wozie umieszczę ze złota,
Do cedrowego wprowadzę pałacu,
Wszyscy tam będą twe całować stopy,
Służyć ci zaczną królowie, książęta!...
Doliny, góry haracz ci przyniosą
I żaden mocarz nie wyrówna tobie!

Ale Gilgames odpycha miłość bogini ze wstrętem, pomnąc na los wszystkich, którzy nią byli obdarowani. Oto jego słowa:

Pani! czyż mogę połączyć się z tobą?
Mamże na trupy patrzeć i zgniliznę?
Ty mi głód tylko przyniesiesz i nędzę.
Fałszem jest twoja korona i zdradą,
Królestwo twoje nędzne i nic warte!
Po mężu pierwszym zawodziłaś żale,
A ty go przecież zabiłaś zgryzotą!
Kochałaś pani orła wspaniałego,
I jemu także połamałaś loty.
Lwa też lubiłaś potężnego siłą,
A siedem szponów wydarłaś mu naraz.
Koń dzielny w boju był twym ulubieńcem,
Bicz i wędzidło przyniosłaś mu w darze.
Przez cały tydzień gnałaś z nim w galopie,
Wił się w gorączce i zginął z pragnienia.
Pasterza trzody darzyłaś miłością,
On co dnia tobie zarzynał koźlęta,
Tyś go zabiła, zmieniając w lamparta,
Tak że go musiał szczuć pastuszek własny
I psy go wierne rozdarły na sztuki!
Teraz — mnie pragniesz miłością swą zgubić!...

Jak z tego widzimy, pojmowanie kobiety i miłości jako niebezpiecznej złudy nie obce było nawet bohaterom starożytnym. Nawiasowo także zauważyć można, że opowieść o pasterzu, zmienionym przez Istar w lamparta, była zapewne źródłem dla greckiego mitu o Akteonie.

Istar, oburzona odmową Gilgamesa, postanawia się na nim zemścić. Zsyła nań skrzydlatego byka, lecz Gilgames z pomocą swego przyjaciela zabija byka. Wówczas Istar dysząc zemstą, spieszy do piekła, żeby potęgę jego uzbroić przeciw Gilgamesowi. Oto jak ona sama opowiada swoją wędrówkę:

Do piekła spieszę, do kraju ciemnego,
Niby ptaszyna wytężam swe skrzydła;
Zstępuję szybko do domu ciemności,
Gdzie bóg Irkalla ma siedzibę swoją,
Do domu, który ma wejście bez wyjścia,
Na drogę, z której nikt już nie powraca,
Do miejsc, gdzie każdy pozbawion jest światła,
Gdzie pył — pokarmem, błoto— pożywieniem,
Gdzie duchy tylko jak ptaki szybują,
Gdzie drzwi, zasuwy wieczny proch okrywa.

Jednak przyjęcie, jakiego Istar doznaje w piekle, nie wypada według jej życzeń, albowiem królowa piekieł Ninkigal rozgniewana tem, że Istar porzuciła ziemię, pozbawiając ludzi miłości, postanowiła dotkliwie ją ukarać. Przy pierwszej bramie piekła zdziera z niej odźwierny koronę, przy drugiej ściągają z niej kólczyki, przy trzeciej pozbawia ją strażnik kosztownych kamieni — i tak przy każdej bramie odbierano bogini jakąś ozdobę, a przy siódmej ostatniej, zdjęto z niej całe ubranie, poczem Ninkigal rozkazała swemu ministrowi Namtarowi wszczepić w Istar wszystkie choroby. Ale tymczasem w niebie zaniepokojono się wielce nieszczęściami ludzi pozbawionych bogini miłości i po naradzie wyprawiono do piekła potężnego czarownika, który czarami swymi skłonił królowę piekieł do wydania Istar. Rozkazuje ona swemu ministrowi tak:

Namtarze, szybko zdruzgocz pałac sądu,
Wywróć i rozbij słupy marmurowe,
Wodami życia zroś boginię Istar
I wnet ją z mego wyprowadź królestwa!

Namtar spełnia wolę swej pani, poczem Istar, wracając przez te same bramy, przy każdej z nich otrzymuje cząstkę swej tualety. Cały ten uboczny epizod epopei zdaje się być symbolem zamierania przyrody w zimie, podczas której ziemia traci po kolei, jak Istar w drodze do piekła, wszystkie klejnoty tj. ozdoby naturalne, stanowiące jej krasę podczas lata. Dopiero pod wpływem „wód życia“ tj. pod tchnieniem wiosny cudownem ziemia zaczyna odzyskiwać po kolei swoje ozdoby, jak Istar swe klejnoty.

Ale wróćmy do dalszego wątku epopei. Otóż zmartwiona przykrościami bogini Istar, jej przyjaciółka bogini Anu, mszcząc się na Gilgamesie, zabija Eabaniego, a jego samego dotyka wstrętną chorobą. Nieszczęśliwy Gilgames udaje się w daleką pełną przygód podróż do swego dziadka, mądrego Hasisadry, którego bogowie uczynili nieśmiertelnym. Opowiedziawszy Hasisadrze dzieje swego życia, prosi go Gilgames, aby ulżył jego mękom i zabezpieczył mu nieśmiertelność. Atoli Hasisadra przekonywa wnuka, że śmierci nikt ujść nie może, na zapytanie zaś Gilgamesa, jakim sposobem on. Hasisadra, zdobył nieśmiertelność, opowiada mu o potopie, podczas którego z porady boga Ea uratował swe życie w okręcie razem ze swą żoną, poczem bogowie, uradowani ocaleniem jednego człowieka, dali mu nieśmiertelność. Jakkolwiek cała ta legenda dość jest zbliżona do opowieści biblijnej o Noem, to przecież brak jej niemal zupełnie znaczenia moralnego, a niemile uderza zwłaszcza to, że między bogami samymi, którzy zesłali potop, panują nieporozumienia co do jego rozmiarów i skutków.

Ostatecznie Hasisadra leczy swego wnuka z choroby, którą go nawiedziła Anu, i jakkolwiek utrzymywał, że nikt nie może ujść śmierci, to jednak, gdy już Gilgames miał wyjeżdżać, powiedział mu o istnieniu rośliny czarnoksięzkiej, która życie przedłużyć mogła. Jakoż Gilgames odnajduje ową roślinę, i wziąwszy ją z sobą, spieszy skwapliwie w drogę powrotną. Podczas podróży, spotkawszy źródełko zimnej wody, idzie ku niemu, by się orzeźwić, lecz w chwili właśnie, gdy pił wodę, demon w postaci węża zabrał mu jego roślinę. Bohater zrozpaczony po tej stracie, wraca nareszcie do Erechu. Ostatnia księga epopei opowiada, że Gilgames po powrocie do domu, rozpaczał ciągle nad śmiercią Eabaniego, przypominając sobie wszystkie czyny, których dokonał wraz z przyjacielem. Woła więc do niego z żałością:

Już ty dziś łuku naciągnąć nie zdołasz,
A wszyscy, którzy od niego zginęli,
Dzisiaj znów ciebie otaczają kołem.
Już berła w swojej nie udźwigniesz ręce,
Bo duchy śmierci w niewolę cię wzięły.
Już ty sandałów nie włożysz na nogi,
Już krzyk wojenny w piersiach twych nie [zagrzmi!
Małżonce twojej, którą ukochałeś,
Już serdecznego nie dasz pocałunku,
Ani bić będziesz żony nienawistnej!
Już nie uściskasz córki ukochanej,
Ani bić będziesz córki nienawistnej.
Zgryzota piekieł przygniata dziś ciebie!

Pragnąc koniecznie wskrzesić swego druha, Gilgames obchodzi wszystkich bogów z prośbą błagalną, ale wszędzie spotyka odmowę; jeden tylko Nergal, bóg śmierci, przyrzekł zadowolnić bohatera. Jakoż otworzył grób i „polecił duchowi Eabaniego wyjść z ziemi w postaci wiatru“. Gdy się to stało, Gilgames błaga przyjaciela, żeby mu opisał świat podziemny, ale Eabani nie chce na razie tego uczynić. Gdy jednak po tej odmowie Gilgames usiadł opodal i zapłakał, Eabani spełnił wolę jego, przedstawiając mu świat podziemny, jako padoł nędzy, gdzie robak wszystko pożera i gdzie nic nie ma, krom błota i brudu. Na tem się kończy wielka akkadyjska epopea o Gilgamesie, który najniezawodniej jest prototypem greckiego Heraklesa. Bohaterskie czyny Gilgamesa np. zabicie lwa lub byka skrzydl tego, dalej jego podróż wśród dziwnych przygód, powtarzają się w mycie o Heraklesie; Eabani, jego przyjaciel, to centaur Cheiron, a śmiertelna choroba Gilgamesa jest chorobą, która owładła Heraklesa po włożeniu na siebie zatrutej tuniki Nessusa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

syndykat, do którego weszły wszystkie większe fabryki stali, ze słynnymi zakładami Carnegiego w Pittsburgu i Homestead na czele, oraz kilka kopalń rudy żelaznej. Majątek tego syndykatu wynosi siedmset milionów dolarów.

Tak więc w rękach kilku ludzi skupiły się przedsiębiorstwa wartości półtora miliarda dolarów.

Rząd Stanów Zjednoczonych będzie musiał się liczyć z temi nowemi potęgami, bo doświadczenie uczy, iż takie trusty decydują o wszystkich wyborach, gdyż cała armia urzędników i robotników, zatrudnionych w fabrykach, należących do trustu, dbając o stały a dobry zarobek, głosuje zawsze tak, jak jej każą zwierzchnicy trustu. To też bywają wypadki, że rząd waszyngtoński nawet siłę zbrojną oddaje na usługi trustów, jak to właśnie miało miejsce niedawno w zatargu trustu asfaltowego z rządem Wenezueli.

Trust ten, jak to już raz pisaliśmy, posiada od lat 25-ciu koncesyę od rządu Wenezueli na eksploatacyę jezior asfaltowych w stanie Bermudez tej rzeczypospolitej. Jak twierdzi rząd Wenezueli, trust objął nieprawnie w posiadanie jezioro asfaltowe, leżące poza granicami oznaczonemi w koncesyi, warte pono dziesięć milionów dolarów, o którego uzyskanie czyniło już dawno zachody Towarzystwo Warner-Quinlan z miasta Syracuse w stanie nowojorskim, nie należące do owego trustu. Prezydent Wenezueli, Cypryan Castro, zjednany, jak powiadają, hojnym datkiem tego Towarzystwa, oddał mu owe sporne jezioro, a nawet użyczył siły zbrojnej dla odebrania go z rąk trustu. — Milionerzy, kierujący trustem asfaltowym, pragnęli okazać Wenezueli, że poza ich plecami stoi rząd waszyngtoński, a ponieważ są przyjaciółmi i poplecznikami prezydenta Mac Kinleya, przeto z łatwością dokazali tego, że w obronie ich interesów prywatnych i do tego w sporze z własnymi rodakami, trzy okręty wojenne Stanów Zjednoczonych popłynęły do La Guayra, głównego portu Wenezueli. Nie dosyć na tem, bo jeden z tych okrętów, krzyżowiec „Hartford", oddano do dyspozycyi p. Henryka Bean, adwokata trustu, wbrew obowiązującym regulaminom dla marynarki wojennej i w ogóle przepisom wojskowym, nie pozwalającym na to, aby osoby cywilne wydawały jakiekolwiek rozkazy wojskowym.

Ucisk podatkowy Towarzystw akcyjnych.

Wiedeń 6 maja.

(y.) Obywatele nasi z powiatu rohatyńskiego mogą być dumni ze swej akcyi, którą rozpoczęli celem bronienia się wspólnemi siłami przed niesłychanym uciskiem podatkowym. Oni bowiem pierwsi w całem państwie urządzili osobny wiec dla spraw podatkowych, a oto teraz inne warstwy ludności w państwie idą za ich przykładem, uznając, że to jest może w danych okolicznościach jeszcze najskuteczniejszy środek obrony. Tymi dniami odbył się właśnie tutaj za inicyatywą austryackiego związku przemysłowców wiec reprezentantów towarzystw akcyjnych. W wielkiej sali Cursalonu w parku miejskim zebrali się przedstawiciele 180 rozmaitych towarzystw akcyjnych, opowiadali o niesłychanych, prawdziwie oburzających praktykach organów skarbowych przy wymiarze podatku towarzystwom akcyjnym i domagali się głośno reformy ustawodawstwa podatkowego w Austryi. Bardzo pouczający referat wypowiedział sekretarz związku przemysłowego dr. Jan Auspitzer i wykazał w nim, że jeżeli nie zmniejszy się ucisk podatkowy, na jaki wystawione są w Austryi towarzystwa akcyjne, w takim razie przemysł w Austryi nigdy nie będzie się mógł należycie rozwinąć.

Urzędowa *Wiener Abendpost*, jakby na powitanie tego wiecu, ogłosiła artykuł, w którym dowodzi, że stałe zwiększanie się dochodów państwowych z podatku, opłacanego przez Towarzystwa akcyjne, jest naturalnem następstwem rozrastania się tych Towarzystw. Jestto — zdaniem mówcy — wprowadzanie opinii publicznej w błąd, bo właśnie przy dzisiejszym systemie podatkowym towarzystwa akcyjne nietylko nie mogą się rozrastać, lecz kurczą się i zanikają. Wystarczy przytoczyć jeden przykład, ażeby zrozumieć, że ucisk podatkowy wręcz rujnuje spółki akcyjne i zabija wszelkiego ducha assocyacyi. Oto fabryka akcyjna w Neunkirchen wykazała w bilansie za rok 1898/99 czysty zysk w sumie 15.195 koron, a podatków wraz z dodatkami kazano jej zapłacić ni mniej ni więcej, tylko 130.929 koron. Niezmiernie ciekawe jest, w jaki sposób doszedł urząd podatkowy do takiego wymiaru. Oto rozumował on tak: W poprzednim roku miała fabryka stratę 332.852 koron, skoro zaś następny rok zamknęła czystym zyskiem 15.195 koron, przeto oczywiście ową zeszłoroczną stratę pokryła; a z czego pokryła? Oczywiście z zysków bieżących. A zatem do wykazanego w bilansie zysku 15.195 koron, należy dodać ową całą pokrytą stratę 332.852 koron, otrzymamy tedy 348.048 koron.

Następnie nie uznał urząd podatkowy jako nadających się do potrącenia z zysku następujących pozycyi: a) $4\frac{1}{2}\%$ odsetki od ciążącej na fabryce pożyczki 2 milionów koron, czyli suma 90.000 koron, b) ofiary na cele humanitarne 1.091 koron, c) zapłacony przez fabrykę za rok poprzedni podatek zarobkowy 31.860 K., d) stałe pobory członków Rady zawiadowczej 26.000 K., e) odpisania ubytku wartości maszyn 31.860 i 25.078 K., f) dotacya specyalnej rezerwy 68.660 koron. Ostatecznie obliczył urząd podatkowy, że fabryka ta miała nie 15.195, ale 603.264 koron dochodu i wymierzył jej podatek wraz z dodatkami 130 929 koron, czyli 862% rzeczywistego czystego zysku, jaki miała fabryka.

P. Lazarus, dyrektor galic. Banku hipotecznego, wykazał, że w Galicyi są towarzystwa akcyjne jeszcze w gorszem położeniu niż w innych prowincyach monarchii, gdyż w Galicyi wynoszą dodatki do podatków 160% pierwotnego wymiaru, gdzieindziej zaś są mniejsze. Przy tej sposobności opowiadał p. Lazarus, że gdy przed kilku laty rozmawiał z ówczesnym ministrem finansów i zapytał go, dlaczego opłaty uiszczane członkom rad zawiadowczych lub nadzorczych za obecność ich na posiedzeniach nie mogą być potrącane z czystego zysku, minister mu na to odpowiedział: „Wie pan, w Radzie państwa nie można nawet wypowiedzieć słowa „Verwaltungsrath" lub „Aufsichtsrath", bo zaraz narobiliby krzyku". Dlatego zatem, że w Izbie robią posłowie krzyk lub ażeby go nie robili, powstają pewne szkodliwe ustawy.

Pan Vesely, członek Rady zawiadowczej fabryki sztucznej nawozu w Kolinie opowiadał, że fabryce tej wymierzono za rok 1898 podatku 68.000 koron, za rok 1899 już 134.000, a za rok 1900 aż 175.000 koron, czyli po $17\frac{1}{2}$ koron na jedną akcyę. Od tego podatku trzeba zapłacić jeszcze 156% dodatków krajowych, powiatowych i gminnych.

Reprezentanci z Morawy skarżyli się, że u nich dodatki wynoszą 140% przypisu rządowego (w Czechach 156, a w Galicyi 160%), podczas gdy w Austryi Dolnej wynoszą tylko 50%. Dyrektor morawskiego banku eskontowego Muntendorf zapewniał, że mógłby wyliczyć kilkanaście takich fabryk na Morawie, które są własnością osób prywatnych i chętnie przemienione zostałyby w towarzystwa akcyjne, gdyby nie obawa, że przedsiębiorstwu przynoszącemu 4.000 złr. rocznego dochodu, po przemienieniu go w towarzysstwo akcyjne każe urząd podatkowy zapłacić 40.000 złr. podatku.

O niesłychanych szykanach podatkowych opowiadali także p. Bayer, reprezentant rafineryi spirytusu w Kolinie i p. Czuczka, dyrektor banku w Morawskiej Ostrawie. Pierwszy z nich przedłożył ciekawy dokument urzędowy, jaki otrzymał zarząd jednego z browarów czeskich z urzędu podatkowego. Dokument ten opiewa: „Wzywa się zarząd browaru o jak najdokładniejsze podanie, ile słodu i chmielu zużyto na wyprodukowanie wykazanych 115.400 hektolitrów piwa, tudzież jakie ceny płacono za ten chmiel i słód. Nadto wzywa się zarząd o bliższe objaśnienie wydatku na konserwacyę budynków i maszyn przez przedłożenie pisemnych dowodów, jakie naprawy w budynkach i maszynach przedsięwzięto, kto je naprawiał i ile za to otrzymał. Wreszcie należy rubrykę wydatków administracyjnych 119.718 koron wyspecyalizować i podać osobno każdą pozycyę, komu, kiedy i za co kwota jakaś została wypłacona".

Dyrektor Banku handlowego w Morawskiej Ostrawie zaś opowiadał, że gdy razu pewnego posłał woźnego do urzędu podatkowego, by zapłacił podatek, to go w lokalu tego urzędu zafantowano i zabrano mu pieniądze na pokrycie wymierzonej zupełnie mylnie należytości 576 koron. Wreszcie wśród ogólnej wesołości zebranych, opowiedział p. Czuczka fakt następujący: Między rachunkami wydatków Banku handlowego w Morawskiej Ostrawie znajdował się także rachunek na kwotę 35 zł. 16 ct. za cygara i papierosy, które, przyjętym z dawna zwyczajem, leżą w biurze dyrekcyjnem na stole do dyspozycyi klientów. Otóż urząd podatkowy wezwał dyrekcyę Banku, by podała, kto te cygara wypalił i za co je otrzymał.

Ostatecznie uchwaliło zebranie wybrać osobny komitet z 36 członków, który zbierać ma dalsze materyały o niewłaściwych praktykach fiskalnych i rozpocząć akcyę, zmierzającą do złagodzenia ucisku podatkowego towarzystw akcyjnych. Do komitetu tego weszli reprezentanci dwóch galicyjskich przedsiębiorstw akcyjnych, a mianowicie p. Otton Brunner, jako pełnomocnik karpackiego Towarzystwa naftowego i dr. Kuczyński jako pełnomocnik Towarzystwa Borysławskiego.

Rada przemysłowa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 7 maja. Wczorajsze plenarne posiedzenie Rady przemysłowej otworzył minister handlu br. Call przemową, w której wyraził uznanie Radzie przemysłowej, której rozwój śledzi stale z najpilniejszą uwagą. Minister podniósł prace, przedsięwzięte przez Radę i jej subkomitety nad wyposażeniem istytucyi komunikacyjnych, jakoteż w sprawie taryf towarowych. Wnioski Rady, dotyczące utworzenia sieci dróg wodnych uwzględnił rząd w całej pełni w przedłożonym Radzie państwa projekcie o budowie kanałów. Minister wskazał następnie na wiele innych spraw, poruszonych przez Radę przemysłową, zaznaczył, że ministeryum handlu starało się zawsze o to, aby inicyatywę, jaką dawała Rada przemysłowa, ile możności urzeczywistniać. Minister wskazał w szczególności na wysyłanie przez rząd fachowych sprawozdawców kupieckich za granicę, jakoteż na ulgi w służbie wojskowej dla przebywających za granicą handlowców. Minister oświadczył, że czynił w odpowiedniem miejscu kroki w myśl życzeń Rady przemysłowej w sprawie dotkliwego obciążenia podatkami przemysłowych stowarzyszeń akcyjnych. Uchwały Rady przemysłowej znalazły również należyte uwzględnienie przy wygotowaniu projektów: reformy prawa akcyjnego i zaprowadzenia stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Ministeryum handlu chętnie też czyniło zadość życzeniom Rady przemysłowej przez ustanawianie osobnych departamentów ministeryalnych, a do ich najważniejszych agend należą sprawy, poruszane przez Radę przemysłową.

Sprawozdawca **Kitschelt** referował sprawę regulaminu w tym kierunku, żeby posiedzenia plenarne Rady przemysłowej zwoływać, o ile możności, raz na rok. Wnioski referenta przyjęto bez dyskusyi.

P. **Proskovetz** (jun.) referował w imieniu komitetu komunikacyjnego i taryfowego sprawę przedłożenia o drogach wodnych i wniósł rezolucyę, wyrażającą rządowi podziękowanie. Rezolucya ta wyraża zadowolenie z tego powodu, że przedłożenie o drogach wodnych odpowiada zupełnie przyjętym przez Radę przemysłową zapatrywaniom i prosi rząd, ażeby bezzwłocznie wydelegował z ministeryum handlu fachową komisyę techniczną, która ma wystudyować kwestyę systemów budowy i doprowadzić rzecz jak najprędzej do skutku.

Przewodniczący Izby handlowej **Mauthner** oświadczył, że zgadza się z rezolucyą i wyraził życzenie, żeby przy omawianiu udziałów krajów i miast w kosztach budowy kanałów rząd ze względu na finansową sytuacyę ich, osobliwie miast, nie postępował zbyt surowo. Życzyćby sobie też należało, żeby nie pokazywało się zbyt wiele „junctim" (potakiwania).

Przewodniczący Izby handlowej **Reininger** z Lincu uważa za konieczne, żeby całe dzieło poprzedziła regulacya dolnych wód Dunaju i stawia odnośny wniosek.

P. **Kink** wyraził nadzieję, że drogi wodne wpłyną dodatnio na stosunek do Węgier.

P. **Baczewski** wniósł rezolucyę, aby przy utworzeniu fachowej rady przybocznej dla dróg wodnych powołano do niej zastępców interesów przemysłowych i kupieckich w dostatecznej liczbie, obok fachowo-technicznych.

Rozolucyę p. Proskovetza jednogłośnie przyjęto, zarówno jak i wnioski dodatkowe pp. Reiningera i Baczewskiego.

P. **Kitschelt** referował sprawę równomiernego rozpisywania krajowych i gminnych dodatków do każdego poszczególnego rodzaju podatku bez progresywnego oprocentowania, jakoteż równomiernego traktowania obowiązanych do publicznego składania rachunków stowarzyszeń i wszystkich innych stowarzyszeń, obowiązanych do płacenia podatku zarobkowego.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

P. **Mühlingshaus** zdał sprawę z dotychczasowej działalności komisyi komunikacyjnej i taryfowej i prosił, by wezwano rząd, ażeby wszystkimi środkami starał się o jak najrychlejsze zapewnienie budowy drugiego połączenia z Tryestem. Mówca wnosi, żeby komisya komunikacyjna i taryfowa uznała się za stały wydział, któremu należałoby przydzielać wszystkie kwestye, dotyczące komunikacyi i ażeby liczbę jej członków podnieść z 18 na 24.

Minister handlu zauważył w sprawie portu w Tryeście, że z powodu umowy, zawartej z miastem Tryestem, budowę nowego portu w St. Andrée już rozpoczęto i prawdopodobnie w przeciągu kilku lat będzie ona ukończoną. (Oklaski).

P. **Kolischer** wniósł rezolucyę wzywającą ministeryum kolejowe, żeby się postarało o unormowanie specyalnych taryf eksportowych i to jak najrychlej, bez żadnej zwłoki, tak, żeby można wyzyskać nadarzającą się konjukturę eksportową.

Zastępca rządu radzca ministeryalny **Schönka** oświadczył na to, że ministeryum otrzymało w ostatnich czasach od rozmaitych stron prywatnych w sprawie taryf eksportowych telegraficzne zapytania i w przeciągu jednego dnia telegraficznie na nie odpowiedziało (oklaski). Wnioski referenta z dodatkiem p. Kolischera przyjęto.

Referent **Singer** zdał sprawę z dalszego ciągu upaństwowień kolei żelaznych i wniósł o jak najrychlejsze podjęcie przez rząd na nowo akcyi upaństwawiania.

Wniosek przyjęto.

Na posiedzeniu popołudniowem zdawał sprawę p. **Vetter** z wniosku Josephy'ego dotyczącego urządzenia torów przemysłowych, przyczem prosił rząd o jak najrychlejsze przedłożenie ustawy, którąby jednolicie uregulowała normy dla budowy i przeprowadzenia ruchu na torach przemysłowych.

P. **Fuchs** v. Braunthal życzy sobie żeby wszystkie te koleje uznano za koleje przemysłowe, które nie stoją w służbie publicznej i przeznaczone są do dowożenia surowego materyału do zakładów przemysłowych albo do odwożenia produktów tych zakładów przemysłowych do stacyi kolejowych celem dalszego ich transportu.

P. **Mahla** zaproponował ustalenie prawa expropryacyjnego dla torów przemysłowych.

Wnioski te przyjęto.

P. **Vetter** referował sprawę dalszego wyposażenia międzymiastowej sieci telefonicznej, mianowicie sieci z południowemi Niemcami i sieci północno-czeskiej, oraz wniósł o zniżenie należytości abonamentowych.

P. **Binder** postawił wniosek dodatkowy w sprawie wyposażenia sieci telefonicznej na Szląsku, w Galicyi i na Bukowinie.

Zastępca rządu **Griesmeyr** oświadczył, że regulacya należytości nastąpi po skonstruowaniu pewnego aparatu do liczenia rozmów.— Na tem obrady przerwano.

Co i o czem piszą.

P. Antoni Chołoniewski, znany literat lwowski, opowiada w *Biesiadzie literackiej* co zrobiła Warszawa z Zakopanego.

Przed laty piętnastu — pisze on — a nawet jeszcze nieco później, grasowało w Zakopanem chłopomaństwo, jak za starych dobrych czasów. Stworzyła je oczywiście entuzyastyczna Warszawa. Panny warszawskie werbowały górali dla wspólnej lektury Słowackiego i kiedy w takiem sztucznie sklejonem kole rozlegały się błyskawiczne i perliste strofy „Grobu Agamemnona" i wiersza „Do autora trzech psalmów", tak obce, obojętne i niedostępne dla prostego umysłu słuchacza, apostolskie entuzyastki ani domyślały się zapewne, że jedynym skutkiem tej naiwnej tresury było wytwarzanie w szczerym i dzielnym ludzie zakopańskim skłonności do jak najpoprawniejszej i najlepiej zamaskowanej obłudy. Szkoła ludowa z elementarzem przyszła tu daleko później, aniżeli Słowacki. To psucie górali trwało wiele lat i dlatego zostawiło po sobie silne ślady. Tasama Warszawa, która stworzyła Zakopane w jego dzisiejszem znaczeniu, skoszlawiła w niejednem charakter tutejszego ludu. — Sławna artystka, p. Modrzejewska, która za prostą odpowiedź, którędy prowadzi droga, płaciła dziesiątkami, nie należała bynajmniej do wyjątków. Egzaltacya była na całej linii. Górale, służący za przewodników w wycieczkach, przyzwyczaili się z zadziwiającą szybkością do pasztetu, kawioru i burgunda. Bywały potem przypadki, że góral, zapytany, czy nie miałby ochoty napić się kieliszka wódki, odpowiadał z rozrzewniającą prostotą:

— Koniocku tobyk sie napił...

Tak to kultura zmieniła dziewiczą ziomię zakopańską.

Mały fejleton.

Pieśń wiosenna.

Bajka.

Żył pewnego razu sułtan, którego skarb był pusty. Rozmyślał więc ciągle o nowych podatkach.

Pewnego dnia wezwał do siebie wielkiego wezyra i rzekł:

— Słyszę, iż wielu poetów jest w naszym kraju! Jaka jest ich liczba?

— Czternaście tysięcy podług wykazu, effendi! — odpowiedział wezyr — ale zdaje się, że ich jest więcej jeszcze.

— Czternaście tysięcy?!... — krzyknął sułtan — czternaście tysięcy poetów jest w moim kraju? Armię, złożoną z czternastu tysięcy darmozjadów, mam w mym kraju! Czemuż ci ludzie nie pracują, czemu nie wezmą się do rękodzieł, czemu nie czynią nic pożytecznego? Ale ręka moja spocznie teraz na nich! Kto od dzisiaj zechce być poetą, musi wielki podatek płacić do mego skarbu!

— Ach, panie, wszyscy ci ludzie nie są w stanie zapłacić choćby najmniejszej sumy!

— A więc każdemu, który jeszcze zechce tworzyć, dasz czterdzieści razów w pięty! Idź!

I tak przy odgłosie bębnów ogłoszono w całem państwie wolę sułtana.

Na poetów padł strach, lecz zarazem rozkaz wywołał w nich wielkie oburzenie. Ze wszystkich stron kraju schodzili się oni na narady. Na wzgórzu laurowem odbyło się zebranie, a rozgoryczenie było tak wielkie, iż jeden z mówców zaproponował zwołanie pod broń 14.000 mężów, skomponowanie pieśni wojennej i wystąpienie przeciw tyranowi. Ale zgromadzenie orzekło, iż niemożliwą jest dalsza twórczość poetycka, gdyż trzebaby zapłacić ustanowiony podatek, coby im, poetom ubliżało!

Długa, tęga zima zapanowała w kraju i wielka nędza stała się powszechną. Nawet i sułtanowi było czegoś smutno, pomimo, iż siedział w pięknym pałacu i na niczem mu nie zbywało. Ale zima coraz silniej zaciskała okowy, a wiosna nie przychodziła.

Sułtan więc rozkazał wezyrowi przygotować karawanę, napełnić skrzynię pięknymi podarkami i ofiarować je Wiośnie, prosząc o jaknajprędsze przybycie.

Karawana długo musiała wędrować, zanim napotkała Wiosnę. Spoczywała ona obok strumienia, pasła baranki i grała na fujarce. Uradowany pospieszył do niej wezyr i przedstawił jej prośbę swego pana.

Ale odpowiedź wiosny nie była przychylna:

— Ja do was już nie przyjdę, podarki możesz zabrać z powrotem swemu panu!

A kiedy wezyr nalegał, ażeby mu przyczynę swej niełaski wyjaśniła, rzekła:

— Czy sądzisz naprawdę, iż jabym przyszła do kraju, gdzie prześladowani są poeci? Sułtan twój jest barbarzyńcą, więc nie chcę z nim mieć nic do czynienia.

— Ależ, droga Wiosno, wysłuchaj mnie tylko! — prosił wezyr. — Właśnie dla tego, iż pan mój ma dla ciebie wielką cześć, nie chce, ażeby niepowołani cię opiewali, a tylko ażeby piaśniarze, których imię zostanie nieśmiertelne, głosili krasę twoją!

— Bardzo mu jestem wdzięczną — brzmiała odpowiedź Wiosny — ale prawdziwą radością było dla mnie widzieć, iż w czasach tych, pełnych materyalizmu, jest jednak garstka ludzi, którzy mnie kochają i podziwiają. A któż powiedział twemu władcy, iż właśnie między tymi, których on uważa za niepowołanych, nie znajdzie się taki, którego imię nie przebrzmi? Ale w kraju tak barbarzyńskim jak wasz jest to zupełnie niemożebne.

Gdy wezyr wrócił ze swej wycieczki i powtórzył słowa Wiosny sułtanowi, ten zamyślił się, a po chwili rzekł:

— Cofam mój wyrok wydany na poetów!

Zaledwie wyrzekł te słowa, słońce zesłało swe ciepłe, jasne promienie ku ziemi, ptaszki zaczęły śpiewać....

— Idzie, idzie — wołał naród — Wiosna idzie, to jej posłowie!

A więc sułtan i jego dworzanie powsiadali na konie, ażeby wyjechać Wiośnie na spotkanie. A kiedy byli już od niej niedaleko, sułtan zsiadł ze swego wierzchowca i począł się jej kłaniać.

Wiosna zbliżyła się doń życzliwie i zapytała:

— Czy będziesz odtąd dobrym panem dla mych paziów?

— Ufunduję nagrodę państwową za najlepszą pieśń wiosenną — odparł wzruszony sułtan.

— A wszystkie pieśni nadesłane na konkurs sam będziesz czytał, tyranie! — brzmiała odpowiedź — to będzie twoja kara!..

KRONIKA.

Lwów 7 maja.

Próbka fiskalizmu. Wiadomo, że kraj nasz utrzymuje własnym kosztem: 1 szkołę rolniczą wyższą w Dublanach, 1 szkołę rolniczą średnią w Czernichowie i kilka (obecnie 6) niższych szkół rolniczych. Wiadomo również powszechnie, że to są zakłady naukowe z prawem publiczności, w których młodzież, stosownie do poziomu szkoły, pobiera fachowe wykształcenie do zawodu rolniczego. Inaczej jednak zapatrują się na te zakłady naukowe c. k. władze skarbowe; one uważają je.... za zakłady przemysłowe, obowiązane do publicznego składania rachunków w rozumieniu rozdziału II. ustawy o bezpośrednich podatkach osobisto-dochodowych, a więc tem samem obowiązane do opłacania podatku zarobkowego (§§.83 — 123 wymienionej ustawy). Że tak jest istotnie, dowodem urzędowe wezwanie lwowskiej c. k. Administracyi podatków, które brzmi:

„10871. K. 10.5. Lwów 16 kwietnia 1901. Do Szanownego Funduszu krajowego (kraj. szkoła rolnicza w Czernichowie) we Lwowie.

Wzywa się uprzejmie Szanowny fundusz, aby zechciał najdalej po upływie 14 dni, po odbyciu walnego zgromadzenia *(sic)* przedłożyć na załączonym druku zeznanie do podatku zarobkowego na r. 1901, tudzież potrzebne do jego sprawdzenia dokumenty (§. 110 ust. 2 ustawy z $^{25}/_{10}$ 95 d. p. p. nr. 220), jako to bilans i zatwierdzone zamknięcie rachunków w 2 egzemplarzach, tudzież wierzytelny odpis protokołu walnego zgromadzenia co do uchwały powziętej w sprawie zatwierdzenia zamknięcia rachunków.

(Podpisano): *Sonnewend*".

Tyle słów tego ciekawego dokumentu. Przez walne zgromadzenie, o którem powyżej mowa, rozumieć chyba należy sesyę sejmową, zamknięcie zaś rachunków to budżet krajowy. Co jednak rozumieć należy przez „czysty zysk" i przez „rozdział czystego zysku" — tego oczywiście wyjaśnić sobie nie możemy. W każdym razie bardzo jesteśmy radzi, że fundusz krajowy będzie płacił podatek zarobkowy i oczywiście osobisto-dochodowy.

Adwokaci wobec taryfy adwokackiej. Podobnie jak lwowska, postąpiła także przemyska Izba adwokacka; mianowicie prezydyum jej i wydział złożyły swe mandaty.

Wydział krakowskiej Izby adwokackiej wstrzymał się ze złożeniem mandatów, albowiem referent tej sprawy prof. dr. Rosenblatt porozumiał się z referentem Izby adwokackiej wiedeńskiej, drem Zuckerem, który go zawiadomił, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości da tego rodzaju oświadczenie, że sfery adwokackie będą mogły się zupełnie uspokoić.

Sanatoryum dla suchotników w pobliżu Lwowa. Wczoraj odbyło się drugie z rzędu posiedzenie komitetu, zawiązanego z inicyatywy dra Małachowskiego przed paru miesiącami w celu wybudowania w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników. Dr. Merunowicz zdał sprawę z czynności subkomitetu nad statutem dla Towarzystwa budowy domów leczniczych; statut na wniosek referenta przekazano raz jeszcze subkomitetowi, a on za tydzień ma go ponownie z potrzebnemi poprawkami przedłożyć pełnemu komitetowi. Sekcya administracyjna komitetu, której przewodniczącym wybrano dra Stroynowskiego, obradowała następnie nad środkami zebrania funduszów na projektowaną instytucyę. Oprócz wkładek członków, na fundusze te składać się będą dochody z loteryi, oraz datki, których zbieraniem zajmie się specyalny komitet pań.

Wystawa kwiatów wiosennych, bardzo licznie zwiedzana w ciągu jej dziesięcio-dniowego trwania, została wczoraj wieczorem uroczyście zamknięta. Prezes wystawy br. Brückmann w obecności wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, oraz innych dygnitarzy, podziękował publiczności i wystawcom za powodzenie, jakiego wystawa ta doznała, zaznaczając, że rodzima nasza hodowla kwiatów i warzyw coraz więcej się podnosi, a ogrodnicy nasi w wystawionych przez się własnej hodowli okazach złożyli nowy dowód rzetelnej i umiejętnej pracy zawodowej. Rozdano następnie przyznane wystawcom nagrody. Dodatkowo jury przyznało jeszcze: medal mały srebrny Arturowi Bartoszowi za piękną kolekcyę flakonów na kwiaty, medal bronzowy rządowy Stan. Przywarze za wydatną pracę około warzywnictwa, — wreszcie nagrody honorowe: srebrny serwis do czarnej kawy p. M. Wolińskiemu za najpiękniejsze wiązanki, oraz srebrny serwis do likieru p. W. Starckowi i synom za wzorową hodowlę roślin. W kategoryi nagród był następujący porządek: najwyższą nagrodą był dyplom honorowy, dalej dyplom uznania, następnie złote medale wielki i mały, srebrny medal rządowy, srebrne medale Towarzystwa wielki i mały, bronzowy medal rządowy i takiż Towarzystwa, wreszcie list pochwalny.

Trzeci maja w Warszawie. Z Warszawy donoszą do *Gazety Narodowej*: W dniu 3 maja w kościele św. Krzyża, gdzie był odpust, zebrało się o godzinie 11 na sumie około 200 studentów, przeważnie techników i spokojnie słuchali nabożeństwa. Jednak policya dowiedziawszy się o tem, żandarmami otoczyła wejście do kościoła, a nadto skonsygnowała silne oddziały żandarmeryi na placu św. Aleksandra i w alejach Ujazdowskich. Gdy studenci, wracając grupami z kościoła, chcieli wejść do ogrodu w Łazienkach, żandarmi zamknęli przed nimi bramę. Skutkiem tego studenci mimowolnie skupili się przed bramą. Na to nadjechał oberpolicmajster Lichaczew i wezwał ich do rozejścia się, a gdy studenci prosili o otworzenie bramy, kazał ich aresztować. Aresztowano 49 studentów i odprowadzono ich do koszar litewskiego pułku gwardyi w alejach Ujazdowskich, gdzie przytrzymano ich przez kilka godzin, a następnie po zapisaniu nazwisk wypuszczono. Przez cały dzień trzeciego maja liczne patrole kozaków krążyły po mieście.

Turniej szachowy amatorów lwowskich rozpocznie się w niedzielę dnia 12 b. m. w Pałacu Kryształowym w pasażu Mikolascha. Wkładka do turnieju wynosi 5 zł. Nagród wyznaczone cztery, prócz tego jedną nagrodę za najlepszą partyę. Dotychczas zgłosiło się ośmiu uczestników.

Utopienie się księdza. Wczoraj po południu w Krakowie pensyonowany kapelan wojskowy ks. Schlaghammer, idąc brzegiem Wisły koło kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, potknął się i wpadł do wody, obecnie z powodu ostatnich deszczów wezbranej. Widocznie upadł na kamienie, bo gdy przybyła pomoc rybacka, a później pogotowie Towarzystwa ratunkowego, nie można go było przywrócić do przytomności. Odwieziono go do jego mieszkania przy ul. Garbarskiej, lecz mimo starań lekarzy nie zdołano go odratować.

Etat urzędniczy policyi lwowskiej zostanie z dniem 1 lipca powiększony o jednego radzcę i jednego nadkomisarza.

Kradzież. Minionej nocy złodzieje obrabowali mieszkanie dra Sobierańskiego w ul. Gosiewskiego l. 4. Włamali się oni przez werandę do kredensowego pokoju, gdzie skradli całą srebrną zastawę stołową wartości kilku tysięcy koron.

Smierć przy obiedzie. Wczoraj po godzinie 3 po południu zmarł nagle wskutek udaru sercowego buchalter Józef Girzba, w chwili, gdy w pomieszkaniu swem przy ul. Kopernika l. 50 zasiadł do spożycia obiadu.

Wielką zabawę dla dzieci urządza Towarzystwo „Szkoły ludowej" na dochód bezpłatnych czytelń w niedzielę dnia 12 bm. w salach Kasyna miejskiego. W skład programu wchodzi baśń „Zaklęty królewicz", którą odegrają dzieci, żywe obrazy przedstawiające apoteozę Mickiewicza i Klementyny Tańskiej, oraz przeróżne niespodzianki.

† O. Maryan Morawski. Wczorajszy telegram doniósł już o śmierci znakomitego pisarza i myśliciela, O. Maryana Morawskiego. Zmarły pochodził z Wielkopolski. Urodził się w roku 1845, jako syn Wojciecha i Maryi z hr. Grocholskich. Dziecięce lata spędził częścią w Wielkopolsce, częścią na Podolu u dziada swego, hr. Mikołaja Grocholskiego. Po śmierci matki został oddany do kolegium OO. Jezuitów w Metzu. Tam powziął zamiar wstąpienia do Tow. Jezusowego i w ośmnastym roku życia przywdział zakonną suknię. Po nowicyacie odbytym w Galicyi, został wyświęcony na księdza w roku 1870 i pierwszą Mszę św. odprawił w rodzinnym Oporowie. Asystował jako dyakon jego własny ojciec, który owdowiawszy, również obrał był stan duchowny. Ks. Morawski przez jakiś czas był rektorem tarnopolskiego konwiktu i superiorem głównego w Krakowie domu OO. Jezuitów. Powołany na katedrę uniwersytecką przy Uniwersytecie Jagiellońskim, przed rokiem z powodu skołatanego zdrowia zmuszony był to stanowisko opuścić. — Stał na czele *Przeglądu powszechnego*, w którym mnóstwo złożył własnej pracy. Z szeregu pism jego wymienić należy następujące dzieła: „Filozofia i jej zadanie"; „Celowość w naturze"; „Wieczory nad Lemanem"; nareszcie prześliczna, wieńcząca prace życia książka o Świętych obcowaniu, której zaledwie tom pierwszy zdołał dokończyć, podczas gdy do dwóch dalszych obfity przygotował już był materyał. — Zakon OO. Jezuitów stracił w zmarłym niepospolitą siłę kaznodziejską; społeczeństwo obywatela niespożytej dzielności i prawości, a literatura polska jednego z najzdolniejszych, pierwszorzędnych pisarzy. Cześć jego pamięci!

Z kolei. Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9. Z dniem 15 b. m. rozszerzony będzie zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyj położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyj austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei (z wyjątkiem biletów zestawialnych) o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają. Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników, lub też w biurze informacyjnem kolei państwowych ul. Krasickich l. 5.

W sprawie bezrobocia. Zarząd kolei państwowych oddał roboty murarskie na głównym

dworcu kolejowym we Lwowie, a mianowicie wzniesienie muru oporowego z kamienia, przedsiębiorstwu „Szymberski i Breiter“. Przy tych robotach znajdzie zatrudnienie 50 murarzy i 100 robotników. Niechże się zgłaszają tam ci, którzy nie mają zajęcia.

Zamach na komisyę. Z Kurowa donoszą bliższe szczegóły o zanotowanym przez nas wypadku zamachu na komisyę. Zamachu dopuściła się włościanka Siarkowska, która cztery razy z rewolweru strzeliła do członków komisyi exekującej grunta. Taksator sądowy Tomasz Syga ma przestrzelone ramię, a kierujący komisyą Tomasz Morawa zawdzięcza swe ocalenie temu, że miał na sobie gruby kożuch. Kula przebiła kożuch i ubranie, lecz głębiej iść nie miała już siły. W nowosądeckim szpitalu wyjęto Sydze kulę z ramienia. O współudział w tym zamachu jest też obwiniony włościanin Janus, który dostarczył Siarkowskiej rewolweru.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na dwie posady koncepistów sanitarnych w X randze, termin do 25 bm. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę praktykanta biblioteki szkolnej z remuneracyą 1000 K. Termin do 1 czerwca.

Pożar. W Kłodnicy pow. stryjskiego spaliła się cerkiew wraz z całem wewnętrznem urządzeniem. Strata wynosi około 10.000 K.

113 lat przeżył w gubernii saratowskiej zmarły tam tymi dniami niejaki Jan Jaworski, Polak. Pochodził on z Litwy.

Wystawa międzynarodowa przyrządów pożarnych otwartą zostanie w Berlinie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. W związku z tą wystawą odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 czerwca br. w Berlinie międzynarodowy kongres strażacki. Galicyjski związek ochotniczych straży pożarnych wyśle na kongres swego delegata.

Dramat miłosny. We Wiedniu w hotelu bawarskim 24-letnia Ernestyna Strumpfnerówna strzeliła sześć razy do swego kochanka, koncepisty policyi, p. Orange. Oboje oni pochodzą z Krakowa, gdzie się poznali i przez półtora roku żyli ze sobą razem, mając zamiar się pobrać. Atoli Strumpfnerówna podobno w ostatnich czasach poczęła cierpieć na napady histeryczne, co zniechęciło jej adoratora, więc postanowił się z nią rozstać. Rzecz miała się rozstrzygnąć przyzwoicie i zgodnie, Orange zobowiązał się dać Strumpfnerównej 4.000 K., na co ona pozornie przystała, a nawet po tej umowie wyjechała do Krakowa. Wczoraj jednak wróciła i z kolei udała się wprost do hotelu, gdzie mieszkał Orange, a tam po wyprawieniu gwałtownej sceny strzeliła sześć razy do Oranga z rewolweru. Trzy strzały chybiły, drugie trzy zadały Orangeowi ciężkie rany. Strumpfnerównę aresztowano.

Wykrycie fałszerzy banknotów. Z Wiednia piszą: Jeszcze zeszłego roku w lecie w miejscowości Mauer, leżącej niedaleko Wiednia, zjawił się jakiś nieznajomy pan, przedstawiający się, jako pan Ritter von Bessemer ze Sławonii, wynajął piękną willę, stojącą zupełnie w odosobnieniu i zamieszkał ją z całą rodziną, składającą się z żony i sześciorga dzieci. W jakiś czas potem drugą sąsiednią willę zamieszkał niejaki p. Kani, rzekomo handlarz wapna z Semlina, przyjaciel pana von Bessemer.

Obie rodziny żyły wyłącznie tylko z sobą, nie dopuszczając nikogo do zajętych przez siebie will. Ani p. Ritter v. Bessemer, ani p. Kani nie trzymali żadnej służby. Dopiero w ostatnich czasach zauważono, że od czasu do czasu zjawiają się u obu przyjaciół jakieś nieznane indywidua, które potem odprowadzał do Wiednia zazwyczaj p. Bessemer. To zwróciło uwagę żandarmeryi, która miała odtąd baczniejsze oko na tajemniczych mieszkańców uroczych will letnich w Mauer. Pomagała w tem miejscowemu posterunkowi żandarmeryi także wiedeńska policya.

Niebawem spostrzeżono, że z Niemiec nadchodzą pod adresem p. von Bessemera różne przesyłki z pieniędzmi i z jakiemiś maszynami. Przesyłki te zaczęły napływać ostatnimi czasy coraz więcej. Wysłani z Wiednia ajenci policyjni dowiedzieli się, że w przedpokoju willi, zajętej przez rodzinę p. Bessemera, leży zawsze na stole nabity rewolwer, że nieraz późno w nocy świeci się w górnych pokojach jakieś mdłe, napół zduszone światło. Liczne poszlaki przemawiały za tem, że ma się tutaj do czynienia z fałszerzami banknotów.

To też policya wiedeńska w porozumieniu ze starostą w Hietzing i żandarmeryą obmyśliła wielką obławę.

W ostatni piątek raniutko żandarmerya w pewnem oddaleniu otoczyła obie wille silnym kordonem, natomiast ajenci policyjni poukrywali się w pobliżu, zachowując wszelką ostrożność. Całą wyprawą kierował sam starosta z Hietzing. Koło południa kilku ajentów w ubraniu podróżnem, rozmawiając z sobą, zbliżyło się do willi p. Bessemera. Ten ostatni dojrzał ich już z daleka, i nie podejrzywając nic złego, swoim zwyczajem sam wyszedł naprzeciw i otworzył bramę. Pan Bessemer okazał się jednak na tyle niegościnnym, że zaraz u wrót zagadnął szorstko stojącego najbliżej ajenta, czego sobie życzy, bo on nikogo nie przyjmuje. W tej samej jednak chwili został chwycony silnie przez kilkanaście rąk i zupełnie ubezwładniony. Za chwilę starosta i żandarmi byli już wewnątrz i odbywali rewizyę. Na pierwszy rzut oka nie można było nic podejrzanego dostrzedz; wszędzie panowały schludność i porządek. Dopiero w dalszych pokojach pierwszego piętra znaleziono cały warsztat do fabrykacyi banknotów, a nawet paczkę już gotowych banknotów, sfabrykowanych nader starannie i łudząco.

Po dobrej chwili zjawił się u p. Bessemera, nic nie przeczuwając, jego przyjaciel, p. Kani, którego również niezwłocznie aresztowano. Bessemer ma lat 26, a Kani lat 29. Żony aresztowanych twierdzą, iż zupełnie nic nie wiedziały o tem, że ich mężowie fałszowali banknoty, pozostawiono je zatem jeszcze na razie na wolnej stopie.

Odkrycie to wywołało w całym Wiedniu ogromną sensacyę. Dwa wagony, specyalnie w tym celu wysłane, przewiozły do Wiednia wszystkie maszyny i przyrządy, znalezione w willi Bessemera. Falsyfikaty mają być wykonane wprost po mistrzowsku, tak, że nadzwyczaj trudno odróżnić je od prawdziwych banknotów.

Kolonia polska w Rzymie. Z Rzymu piszą: Jeżeli nie brakło nigdy pątników polskich w Mieście Wiecznem, dziś odnawia się tradycya polskich domów, otwierających się na tym gruncie. Księstwo Ferdynandowie Radziwiłłowie, którzy tu w czasie świąt gościli, nabyli dom na Via Gregoriana, opodal od tej przepysznej Casa Strogonów, na której błyska polski herb Pilawa, a która w sobie mieści tyle skarbów, uprzystępnionych naszym rodakom życzliwą uprzejmością gospodarza. Hr. Feliksowie Platerowie na lat sześć zapewnili tu sobie pomieszkanie i już zagaili seryę międzynarodowych przyjęć i zebrań. Dom hr. Malatesta zachował dawne cechy polskiej niemal, a osobnej dla Polaków gościnności. W pałacu Miquanelli od lat kilku zamieszkali hr. Izydorowie Czosnowscy. Słowem, gotowe powrócić dni podobne tym, w których polska kolonia stanowiła jedno z ognisk życia w Mieście Wiecznem.

Banita. W dziennikach czytamy następującą, wrzekomo prawdziwą opowiastkę: Dnia 22 maja wylądowje w Southampton płynąca na amerykańskim parowcu „New York“ ciekawa osobistość, o której się w dziennikach nowojorskich czyta, jak o jakim niezwykłym romansie. Było to także 22 maja, ale w r. 1856, kiedy podczas ćwiczeń wojskowych 4-go pułku ułanów w Salzwedel odegrała się straszna scena. Hrabia Larisch, młody porucznik tego pułku, szykanowany był ustawicznie przez majora hr. Ponitzę, a powodem tych szykan były konkury do jednej i tej samej kobiety. Wśród sprzeczki wyjął major szablę i ranił porucznika Larischa w głowę, podczas gdy ten cięciem szabli położył majora Ponitzę na miejscu trupem. Larisch skorzystał z zamieszania, jakie po tej scenie powstał, i uciekł: udało mu się przekraść przez granicę i przez Calais wyjechać do Ameryki. Nie mając żadnych środków utrzymania ze sobą, najął się za parobka w jednej z restauracyi w Nowym Orleanie, następnie wstąpił do zegarmistrza, który go tego rzemiosła wyuczył. W wojnie w r. 1864 stanął Larisch na czele oddziału, zwanego „tygrysami Luizjany“ i odznaczył się wielokrotnie, ale odniósł ciężkie rany. Po wojnie, w której brał udział pod nazwiskiem Heinecke, otworzył w Nowym Jorku sklep, ożenił się z panną Vogel, córką swego towarzysza broni, z której miał czworo dzieci i żył spokojnie jako obywatel amerykański. Austryacki sąd wojskowy skazał go zaocznie na 45 lat wygnania. Właśnie w tym roku upływa termin banicyi i Larisch w dniu 14 czerwca zgłosi się do komendanta swego pułku, a następnie przedstawi się Cesarzowi. Nikt z pułku nie zna obecnie 67-letniego oficera osobiście; cały pułk jednak zna historyę zajścia w r. 1856. Majątek hr. Larischa wynosi obecnie przeszło 24 milionów koron.

Romantyczną tę historyę czyta się przyjemnie, zdaje się jednak, że jest w niej więcej fantazyi, niż prawdy, choćby już dlatego, że austryacki kodeks karny, ani cywilny, ani wojskowy, nie zna kary wygnania, więc i ów hr. Larisch nie mógł być skazany na 45 lat wygnania. Nie mógł być także skazany na 45 lat więzienia, gdyż w Austryi można skazać kogoś za morderstwo albo na całe życie, albo na pewną oznaczoną liczbę lat więzienia, wszelako nie więcej, jak na 20 lat.

Zmarli. W Jarosławiu dr. Aureli Plech, radzca cesarski, emer. lekarz wojskowy i powiatowy, lat 72. — W Tuchowie Artur Fritz, kontrolor podatkowy, lat 32. — W Stanisławowie Józef Kościółek, komisarz skarbowy, lat 41.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. +16 R. Bar. 761. Nieruchomy. Pogodnie.

Myśli mężów doświadczonych.

Włoch pewien, kardynał Imperiali, żyjący za czasów Ludwika XV, zwykł był mawiać: „Niema na świecie człowieka, któremu Fortuna nie złożyłaby choć raz jeden wizyty. Ale gdy gospodarza domu nie znajdzie przygotowanym do odpowiedniego jej przyjęcia, pani Fortuna, wszedłszy przez drzwi, najspokojniej wychodzi przez okno“.

Montesquieu mawiał: „Zasługa wynagradza za wszystko“. Bardzo piękne słówko, ale gdzie jest ścisłe pojęcie zasługi i gdzie jest do jej sądzenia ostatnia instancya?

Schopenhauer pisał kiedyś: „Mieszkańcy Londynu jedzą wiele mięsa. Dodaje im to sił z początku, ale później organizm, znużony pożywieniem jednostajnem, buntuje się, i człowiek około 45 roku życia umiera“. Rozumowanie najzupełniej błędne; mieszkańcy Indyi Wschodnich jadają po garstce ryżu raz na tydzień, a przecież... umierają znacznie wcześniej.

Voltaire zwierzał się kiedyś przed Diderotem: „Stałem się popularnym w chwili, gdy zacząłem sobie kpić ze świata i z ludzi“.

Brillat Savarin, słynny smakosz, zwykł był mawiać po dobrym obiedzie: „Chateaubriand napisał 20 tomów piękną prozą, a jednak ogół zna go tylko dlatego, że imieniem jego nazwano pewien rodzaj befsztyku z kartoflami“

Zdanie pewnej, świadomej swych wdzięków i wpływów niewiasty: „Gdyby wszystkie niewiasty były piękne jak Wenus z Milo, to chciałabym być brzydką jak noc marcowa i — miałabym powodzenie!“

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 2-gi „Rewolwer“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca). Jutro we środę „San-Toy“ Sidney Jonesa. We czwartek „Złote runo“, dramat współczesny St. Przybyszewskiego. W piątek po raz 1-szy „Mężowie Leontyny“, komedya w 3 aktach Alfreda Capus, w tłom. M. Sachorowskiego; z pp. Siennicką, Cichocką, Jankowską, pp. Fiszerem, Feldmanem i Kliszewskim w głównych rolach.

Z izby sądowej.

Lwów 7 maja.

(Zabójstwo).

Dziś przed sądem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Marcinowi Osiewiczowi, młodemu zarobnikowi z Rzęsny polskiej, oskarżonemu o zabicie policyanta wiejskiego Michała Wojtowicza.

Osiewicz znany był we wsi jako nałogowy złodziej; raz za kradzież nałożono nań grzywnę, którą zeń potem w postaci kożucha ściągnął policyant Wojtowicz. Odtąd Osiewicz niejednokrotnie odgrażał się, że ma „charaptes“ na Wojtowicza i musi go zabić. Atoli pogróżki tego rodzaju bywają na wsi zwykłą rzeczą, nikt też nie brał jej na seryo. Nadeszło Boże Narodzenie r. 1900. Wojtowicz otrzymał od wójta polecenie, żeby młodym włościanom, przesiadującym w karczmie, kazał się rozejść. Wojtowicz wstąpił do karczmy, wypił sam parę szklanek piwa, a potem spełnił polecenie wójta. Wieśniacy, w których gronie byli Osiewicz i niejaki Kowalski, rozeszli się, aby kolędować po chatach. Podczas tego pokłócił się Wojtowicz z Kowalskim i dał mu w twarz. Osiewicz natychmiast doradzał Kowalskiemu, żeby się zemścił, ale Kowalski wolał zemstę odłożyć na inny dzień i poszedł kolędować. Osiewicz, nie znalazłszy innego pretekstu do wywarcia własnej zemsty, sam tejże nocy zasadził się z kołem na Wojtowicza i zgruchotał mu czaszkę. Potem uciekł do Kleparowa, gdzie go żandarmi znaleźli ukrytego w magazynie siana i przyaresztowali. Podczas śledztwa Osiewicz przyznał się do zbrodni, rzucił jednak przytem oszczerstwo na Kowalskiego, że on mu w zabójstwie dopomógł.

Rozprawa potrwa dwa dni. Głównym świadkiem, uniewinniającym Kowalskiego, jest pewna kobieta, która przez okno swej chaty widziała tylko jednego człowieka, bijącego się z Wojtowiczem. Ciekawem wreszcie *corpus delicti* będzie list Osiewicza, pisany z aresztu do brata, a przychwycony przez sędziego śledczego. W liście tym odgraża się Osiewicz, że musi Kowalskiego „wciągnąć fest do młyna“, (to znaczy wciągnąć go do więzienia), co świadczy, że miał zamiar trwać przy twierdzeniu, że Kowalski jest jego współwinnym. W tymże samym liście jednak znajdują się słowa: „A ja mu powiem w sądzie do oczu tak jak to było“, coby znowu świadczyło na niekorzyść Kowalskiego; akt oskarżenia jednak utrzymuje, że tych ostatnich słów nie należy brać ściśle, to znaczy, że Osiewicz pisał to w złej wierze.

Rozprawa trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 7 maja. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5859 sztuk. W tem było z Galicyi 829, z Bukowiny —. Przebieg targu spokojny. Ceny spadły o 0.5 k. Niesprzedanych pozostało 178. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 71 sztuk po 56 do 61, 246 sztuk po 62 do 66, 341 sztuk po 66 do 70, 15 sztuk po 71 do 72 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 62, krowy podtuczone po 50 do 60, bydło chude po 40 do 50 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** Przystanek osobowy „Odnoga do Wieliczki,“ położony między stacyami Podgórzem-Płaszowem a Bierzanowem na kolei Kraków-Rzeszów, zamknięto dnia 1 b. m.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 bm. wchodzi w życie dodatek VII do taryfy, część II, zeszyt 1.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 7 maja. Odbył się tu kongres austryackich fabrykantów szkła. Uchwalono na nim rezolucyę, w której oświadczono, że punktem ciężkości obecnej sytuacyi handlowo-politycznej w Austryi jest pomyślny rozwój stosunków z Niemcami. Rezolucya domaga się w szczególności należytego uwzględnienia interesów austryackich producentów szkła surowego i rafinowanego. Wyraża potrzebę zniżenia ceł zagranicznych na szkło, wita z zadowoleniem przedłożenie kanałowe i wskazując na konkurencyę przemysłu węgierskiego, twierdzi, że wspólność celna staje się illuzoryczną wobec znanej węgierskiej polityki przemysłowej. W końcu rezolucya zastrzega się przeciw jakiemukolwiek podwyższeniu taryf, gdyż równałoby się to ruinie austryackiej fabrykacyi szkła, i żąda ścisłej równości na polu spraw komunikacyjnych z Węgrami. Wybrano komitet przygotowawczy dla założenia ogólnego Związku producentów szkła w Austryi.

Belgrad 7 maja. Arnauci napadli na wieś serbską Perunika, oddaloną o 4 godziny drogi od granicy serbskiej, zabili właściciela i zrabowali cały jego dobytek.

Bochum (Westfalia) 7 maja. Stowarzyszenie Polaków w Westfalii „Sokół“ ofiarowało wydawcy *Pracy* z Poznania p. Marcinowi Biedermannowi godność honorowego członka w uznaniu zasług około oświaty ludowej. Honorowym członkiem mianowano także dr. Rakowskiego ze Lwowa.

Bytom (Górny Szląsk) 7 maja. Komitet mężów zaufania polskich socyalistów na Szląsku pruskim ogłasza protest przeciwko wnioskowi posła dr. Wintera, który zalecił zjazdowi socyalistycznemu nieuznawanie odrębności polskich socyalistów. Z tego powodu przewidywane są wielkie zaburzenia na zjeździe, który się ma odbyć 12 maja we Wrocławiu.

Gniezno 7 maja. Policya zawezwała restauratora p. Kubickiego, aby pod karą utraty koncesyi odmówił lokalu polskiemu „Związkowi malarzy pokojowych“.

Poznań 7 maja. Z kilku miejscowości na prowincyi donoszą, że zapytywano listonoszów mających polskie nazwiska, czy mówią w domu po polsku. Kilku, którzy na to dali odpowiedź potwierdzającą, przeniesiono w głąb Niemiec.

Wiedeń 7 maja. Na zawezwanie tutejszej dyrekcyi policyi aresztowano zamieszkałych w miejscowości Dalia koło Erzegg Alojzego Franzoesy i syna jego Józefa, podejrzanych o współwinę z fałszerzem banknotów Bessemerem.

Paryż 7 kwietnia W Camlatine w Algierze powstała pomiędzy chrześcijanami i żydami, stającymi do poboru, bójka, w której dwie osoby ciężko zraniono.

Kolonia 7 maja. „Balon captif“ z dwoma podróżnikami oderwał się wskutek gwałtownej burzy od kotwicy i zniknął w chmurach. Dotychczas nie ma żadnej o nim wiadomości.

Paryż 7 maja. Rojaliści odbyli w niedzielę zgromadzenie z okazyi imienin ks. Orleańskiego. Wielu mówców silnie atakowało rząd i wyrażało ubolewanie z powodu zbyt małej ruchliwości stronnictwa rojalistycznego.

Były minister wojny Barail oświadczył w interviewie ze współpracownikiem *Gaulois*, że na podstawie otrzymanych informacyi ma przekonanie, iż rząd francuski chce wojny z Marokko; on jednak uważałby takie przedsięwzięcie za szaleństwo i za zbrodnię wobec Francyi.

Poznań 7 maja. W niedzielę miał się odbyć wiec w Gostymiu, atoli w ostatniej chwili policya zakazała go. Poprzedni wiec — jak wiadomo — rozwiązano wskutek okrzyku „Zbrodniarze“, skierowanego przeciw przedstawicielom władz pruskich, przez jednego z wiecowników.

Wiedeń 7 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów Zakładu kredytowego ziemskiego drugiej emisyi z r. 1889 główna wygrana 100.000 koron padła na seryę 880 nr. 26; druga 4000 koron na S. 2129 nr. 21; po 2000 kor. wygrały: s. 4462 nr. 4 i s. 6855 nr. 12.

Kraków 7 maja. Wydział wielki krakowskiej kasy oszczędności odbył wczoraj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prez. Friedleina w obecności komisarza rządowego Kowalikowskiego. Dyr. Slęk imieniem dyrekcyi przedłożył sprawozdanie z czynności w roku zeszłym. Wkładki wynosiły: 27,856.271·2 K.; pożyczki hipoteczne 18,166·732·90 K.; fundusze rezerwowe 2,760.739·44 K., wliczając w to fundusz emerytalny w kwocie 307,637·8 K. Fundusze specyalne: na budowę muzeum im. Ces. Fr. Józefa w listach Tow. kred. ziem. 282.000, a po kursie 261.154·80 K.; na opróżnienie Wawelu z wojska, w listach 4%-wych galic. Tow. kred. 792.000 K., po kursie 730.880 32 K. Czysty zysk wynosił 81,157·78 K., mniej o 15,697·58 niż w roku poprzednim. Z czystego zysku przekazano na cele humanitarne i dobroczynności kwotę łącznie 32.600 K.

Wrocław 7 maja. W pewnym szybie koło Niederhermsdorf urwał się dziś rano sznur, do którego przymocowany był kosz, mieszczący w sobie znaczniejszą ilość robotników. 17 robotników jest ciężko rannych.

Kraków 7 maja. Rozpoczął się tu proces przeciw redaktorom socyalistycznego *Naprzodu* o powtórzenie skonfiskowanego i o wydrukowanie artykułu z życia koszarowego, w którym wyrażono się pogardliwie o władzach wojskowych i wzniecano w żołnierzach nienawiść do tych władz. Poranne posiedzenie zajęte było przeważnie formalnościami.

Bruksela 7 maja. Brukselski *Journal* stwierdza, że pretensye Belgii do Chin o odszkodowanie wynoszą ogółem 30.000.000. fr.

Kapsztad 7 maja. Zdarzyło się tu 5 nowych wypadków dżumy; jeden wypadek zaszedł w Port Elisabeth.

Kraków 7 maja. Powstało podejrzenie, że ksiądz Schlaghammer, który utonął wczoraj w Wiśle, popełnił samobójstwo w przystępie rozstroju nerwowego.

Rada państwa.

Wiedeń 7 maja. Posiedzenie rozpoczęło się o ½ 12. Odczytano interpelacye i wnioski. Minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy. Następnie rozpoczęła się dyskusya nad deklaracyą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Referent poseł dr. Starzyński poleca przyjęcie sprawozdania komisyi, która stawia wniosek, aby Izba przyjęła oświadczenie arcyksięcia ze czcią i wdzięcznością do wiadomości. Z kolei hr. Palffy imieniem swego klubu oświadczył: wychodziliśmy z zapatrywania, że zawiadomienie Izby przez rząd o uroczystej deklaracyi arcyksięcia polega na domowej ustawie Habsburgów i jako takie przyjmuje się do wiadomości. Z tego przekonania wychodząc już dawniej za tem oświadczyliśmy się i nie uznajemy w tej kwestyi kompetencyi ciał ustawodawczych. (P. Daszyński woła: Słuchajcie, słuchajcie! Ładny poseł!) A zatem — mówi hr. Palffy — nie będziemy brali udziału ani w dyskusyi ani w głosowaniu nad tą sprawą. Chętnie korzystam ze sposobności, aby wyrazić najgłębszą cześć dostojnej parze i złożyć jej nasze najserdeczniejsze gratulacye.

Następnie zabiera głos p. Bianchini, który mówi z początku po kroacku, potem po niemiecku.

Oświadcza on, że on i jego stronnictwo nigdy nie uznają kompetencyi Rady państwa w tej sprawie, która należy do sejmów, a specyalnie do sejmu kroackiego na podstawie kroackiego prawa sejmowego. Następnie przemawiał p. Bareuther contra, poczem zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber. — Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7 maja. P. Chamiec zrezygnował z godności członka komisyi wodnej. W jego miejsce wydelegowało Koło polskie posła Romanowicza.

Wiedeń 7 maja. Klofacz i towarzysze wnieśli interpelacyę w sprawie Żilaka. Interpelanci zaznaczają, że w Pradze krążyły pogłoski, iż Żilak nie umarł śmiercią samobójczą, lecz z powodu zakażenia krwi, spowodowanego zawczesnem wypuszczeniem go ze szpitala, dokąd go wysłano dla wyleczenia się z rany, zadanej przez porucznika. Interpelanci żądają ekshumacyi zwłok Żilaka.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 7 maja. J. Pressen z Milatyna. P. François z Chyrowa. A. Rombausek z Sambora. M. Kozicki z Grabownicy. E. Leichtmann z Budapesztu. A. Prack z Tarnopola. A. Cybulski z Hunsmeka. F. Winterberg z Pragi. Br. M. Hohenbüchl z Mostów wielkich. S. Kasprzycki z Sambora. J. Kataszników z Husiatyna. O. Dobroberski z Husiatyna. Z. Jaroszyński z Krakowa. K. Kinzbrunner z Wiednia. T. Bohdan z Zadwórza. J. Cieślikowski z Jarosławia. E. Bredt z Ottynii. St. Jurski z Borysławia. B. Cieński z Łoszniowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 7 maja. S. Sękowski z Wojsławia. W. Jędrzejowiczowa z Zakopanego. K. Eiterle z Nowego Sącza. Dr. J. Apfelbaum z Tarnowa. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. O. Loebenstein z Wiednia. M. Lindenbaum z Drohobycza. A. Pawłowska z Krakowa. L. Radwański z Krakowa. S. Gosławski z Rzeszowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. Dyr. W. Finger z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 maja. W. Czajkowski z Bóbrki. M. Niezabitowska z Łanek. J. Chorbkowska z Królestwa. Dr. W. Barbark z Nowego Sącza. W. Strasser z Budapesztu. Dr. B. Kozłowski z Drohobycza. Ks. M. Kulczycki z Uścieczka. J. Engelsmann z Grecza. J. Mroczkowski z Podola rosyjskiego. M. Jarosławska z Zubrza. J. Jaworski z Siedliszowic. J. Müller z Wrocławia. S. Taschner z Berna. S. Kamowski ze Starego Sącza. W. Sleżyński z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 maja. N. Zwolski z Bryniec. M. Lekczyńska z Remenowa. A. Kosińscy z Czortkowa. E. Wereszczyński z Rawy ruskiej. M. Jakubowski z Krakowa. A. Doening z Sokala. F. Kridl z Wiednia J. Trabauer z Wiednia. K. Hadinger z Wiednia. J. Weiss z Wiednia. J. Maszkowska z Żółkwi. W. Trampler z Brzeżan. A. Suttman z Hamburga. S. Skarzyński ze Studzianki. N. Grabler z Wiednia. M. hr. Pinińska z Grzymałowa.

Lwów 7 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 537.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.90 do 99.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 252·80 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90.

Wiedeń 7 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	248.50
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	249.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	258.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	83.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		109.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57.50, Ofen 40 zł. 159.—, Palffy 40 zł. m. k. 156.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 390.00.

Wiedeń 7 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 40·40.

Berlin 7 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·40.

Paryż 7 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·75. Mąka („Fleur de Paris“) 24·60.

Frankfurt 7 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·25. Koleje państwowe 147·30. Alpiny 000·00. Disconto 192·10. Laura 000·00.

Wiedeń 7 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7.84—7·89, na jesień 7·96—7·97; żyto na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·83—7·85, na jesień 7·12—7·13; kukurudza na maj-czerwiec 5·58—5·59, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·66—5·67, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00 na wrzesień-październik 5·85—5·86; owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·95—7·00, na jesień 5·95—6·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·90—14·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 7 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·58—7·59, na październik 7·69—7·70; żyto na maj 7·55—7·56, na październik 6·74—6·75; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·57—5·58, kukurudza na maj 5·29—5·30, na lipiec 5·37—5·38. Rzepak na sierpień 13·35—13·45. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

66)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Ale Walter nie dopuścił się tego okrucieństwa.

Zdawało się, że nie troszczył się wcale, co po śmierci jego stanie się z majątkiem.

Pospiesznie dokonano rewizyi w jego gabinecie i pokoju.

Przetrząśnięto szuflady, lecz nie znaleziono nic ważnego.

Rewizyę w pokojach pozostałych, robiono jeszcze pospieszniej, dla oka, aby tylko zadość uczynić prawu i zwyczajowi.

Sędzia pokoju, obywatel ziemski z sąsiedztwa, dobry myśliwy lecz nieosobliwy urzędnik, nie lubiący grzebać się w papierach, odetchnął swobodniej, gdy wszedł do pokoju ostatniego, jaki jeszcze pozostał do zrewidowania, położonego na parterze, w którym złożono zwłoki Waltera po wydobyciu go z wody.

Franciszek, postępujący zaraz za urzędnikiem, stosownie do zwyczaju zawsze szanowanego w Anglii, zdziwił się, spostrzegłszy wchodzącą swą narzeczonę, a jeszcze więcej, zauważywszy dziwną zmianę na jej twarzy.

Nie była, jak dnia poprzedniego, bladą i przybitą w swej sukni żałobnej.

Była niezmiernie ożywioną, śledziła czynności urzędników, przeglądała po przejrzeniu przez nich wilgotne jeszcze ubranie nieboszczyka i znalezione przy nim różne drobiazgi.

Ale i w tym pokoju nie znaleziono nic, zasługującego na uwagę.

— Zdaje mi się, że misya nasza skończona — rzekł sędzia, wychodząc z pokoju.

Queenie umyślnie zatrzymała się, ażeby wyjść ostatnią.

Gdy weszła do salonu, nie zastała już przedstawicieli prawa, tylko rodzinę i Ojca Mazerollier, którego wszyscy, z wyjątkiem mistress Kiddy, prosili, by nie opuszczał ich jeszcze.

— Nie wszystko jeszcze skończone — nalegano — będziemy jeszcze potrzebowali księdza.

I rzeczywiście, wszyscy oni zgnębieni lub zaniepokojeni, potrzebowali pomocy jego umysłu jasnego i serca współczującego.

Ojciec Mazerollier sam to czuł, więc pozostał, tembardziej, że zaszła nowa komplikacya.

Podeszła Queenie cała drżąca, nie z obawy, lecz ze wzruszenia i odezwała się głosem zmienionym:

— Franciszku, oto klucz, który widziałam w rękach twego brata w wigilię jego śmierci i który znaleziono później, zawieszony na jego szyi. Mogę ci powiedzieć od jakich on drzwi, gdzie Walter przepędził ostatnie godziny swego życia i gdzie prawdopodobnie można będzie odkryć jego myśli i sekret. Prawnicy nie powinni wiedzieć o niczem, lecz my obowiązani jesteśmy poznać prawdę.

Franciszek chciwie pochwycił klucz, podany mu przez Queenię.

Mistress Kiddy stała zamyślona i milcząca, ale utkwiony w Queenię jej wzrok, wyrażał nienawiść nieubłaganą.

Queenie spostrzegła ten wzrok i wrogą postawę ciotki Kiddy.

Pułkownik był mocno niezadowolonym.

Poznał ten przeklęty kawałek żelaza, wręczony mu, po śmierci rodziców Waltera, przez dawnego kuratora masy, lorda Mac-Borona, z tajemniczem i uroczystem zaleceniem: „Papiery familijne, niezmiernie ważne".

Mac-Boron, purytanin, nie był ciekawy poznać ich, pułkownik zaś strzegł się ich jak ognia.

Niedość, że musiał go nosić ze sobą wszędzie!

To też doznał wielkiej ulgi, gdy pozbył się go, wręczając Walterowi w dzień jego pełnoletności.

Teraz przynajmniej nie zobaczy go już nigdy.

Tymczasem Walter z drugiego świata przysyła go znowu na umartwienie wszystkich.

Szczęście, że Franciszek jest pełnoletnim.

Zawrócił się na pięcie i odszedł zobaczyć w „Przewodniku kolejowym", o której godzinie odchodzi pociąg do Dousra.

Franciszek, nie podziękowawszy narzeczonej, nawet nic nie odrzekłszy, obracał w ręku klucz niewielki, starożytny, jakiegoś kształtu specyalnego, od szafy, czy też od kufra.

Zdawało mu się, że słyszy jakąś skargę czy pieśń żałośną, melodyę czasów dawnych: „Raz tylko otworzył go w dzień pełnoletności, „I nim zdążył zamknąć, osiwiał ze zgrozy".

Ale Ojciec Mazerollier przecież oświadczył, że prawda zawsze więcej warta niż kłamstwo.

Dziedzic Chartranu zwrócił się ku Queenii i zdecydowany opłacić tę prawdę choćby życiem własnem, rzekł:

— Chodźmy.

Uczyniwszy taką ofiarę, na nic już nie zwracał uwagi.

Prawie brutalnie odtrącił ciotkę Kiddy, usiłującą powstrzymać go i nie zważał na błagania Teresy.

Nie pytał Queenii dokąd prowadziła go i machinalnie udał się za nią.

Przebyli długi kurytarz i weszli do biblioteki.

Po raz pierwszy teraz zobaczyła pokój wysoki, oświetlony światłem dziennem, poważny, sprawiający wrażenie świątyni lub grobowca i wywołujący wspomnienie nieboszczyka, którego cień, zdawało się, przebywał wśród tych murów.

Czyżby widzenie to było rzeczywistością?

Czy to Walter stoi na tem samem miejscu, na którem widziała go ostatni raz przed śmiercią?

Nie, był to Stefan!

Franciszek nie zauważył go i nie słyszał głosu innych, jak nie zauważył nikogo.

W pamięci jego odżyły wspomnienia zapomniane przez lat piętnaście.

Poznawał spoczywające na półkach książki w ciemnej oprawie, po większej części dzieła słynne lub nieznane pisarzów z epoki reformacyi i teologów polemistów, pamflecisrzy i jakkolwiek książki te na pozór były teraz dla Franciszka rzeczą obojętną, one jednak naprowadziły go na ślad tego, czego szukał.

Nie było najmniejszej luki pomiędzy książkami i ani jednego sprzętu, przypominającego ów słynny kufer, rodową puszkę Pandory, z której, według legendy, spadały wszystkie nieszczęścia.

Ale Franciszek odrazu przypomniał sobie półki, obciążone dziełami Lutra, Kalwina, Hussa i Knoxa i zakrywające drzwi ukryte.

Zasłaniały one historyczną pamiątkę Chartranu, nazywaną przez Elżbietę „kryjówką księdza", którą mistress Brent chciała niegdyś pokazać Ojcu Mazerollier.

Franciszek, bawiąc się w chowanego w latach dziecinnych, często ukrywał się tam, nie wiedząc, że kryje ona w sobie, jak opowiadano, sekretny skarbiec familijny; że w głębi jej, ksiądz skrycie odprawiał Mszę św. podczas prześladowań religijnych.

Z miejscem tem związane było jeszcze inne wspomnienie rozlewu krwi i zabójstwa...

Nie lubiący legend i opowiadań o wypadkach krwawych pułkownik, nie wiedział o nich i nie przekazał ich swemu siostrzeńcowi.

Franciszek więc znał je tylko z urywków, po większej części sprzecznych, pozmienianych przez służbę, lecz nie potrzebował ostatniego dramatu, ażeby zrozumieć ich znaczenie.

Zresztą nie on jeden tylko pamiętał je.

Wyprzedził go Stefan i stanął przed kryjówką księdza.

Przeszkoda ta nie powstrzymała Franciszka.

— Ustąp się! — zawołał ostro.

Stefan zamiast usłuchać, wyprostował się, skrzyżował ręce na piersiach i oparł się o półki.

Mała głowa jego o surowych rysach twarzy rysowała się wyraźnie na ciemnem tle książek i dozwalała zrozumieć dlaczego pomieszczono je na tem miejscu smutnej pamięci.

Po spełnieniu zbrodni, one dawały natchnienie i rządziły.

Wszak dla zastosowania w praktyce ich doktryn surowych, jeden z ich wyznawców popełnił zabójstwo i świętokradztwo, rozlał krew kapłana przy ofierze świętej.

Nie wiedziano imienia zbrodniarza; hańba jego wraz z imieniem utonęła w przeszłości.

Ale duch jego przebywał w tem miejscu i poił następców trucizną.

Teraz Stefan zjawił się jako ostatni przedstawiciel tego pokolenia mistycznego.

Nagromadzone w tych księgach nienawiści sekciarzy, pycha pedagogów i szaleństwa fanatyków przeniknęły jego duszę.

Uosabiał je, był ich wcieleniem i wyrazem.

— Ustąp! — powtórzył Franciszek tonem łagodniejszym, zrozumiawszy powód jego oporu.

Nowa zmiana zaszła na twarzy Stefana.

Chciał przemówić jak niegdyś przemawiał do Queenii na balkonie Knoxa.

Gniew i zemsta wezbrały w piersi jego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.